Nr. 27. We Lwowie Czwartek dnia 4. Lutego 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują, we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca

Sprawy ekonomiczne w Radzie państwa.

II.

Lwów 3. lutego.

Drugą z rzędu sprawą, której załatwienia spodziewają się w czasie obecnej kadencji Rady państwa jest kwestja kolejowa. — Korzystne załatwienie tej sprawy jest bardzo wątpliwem, bo w Wiedniu nie wychodzą z właściwego punktu zapatrywania się na tę kwestję, mimo tego, że jest nadzwyczaj jasną i prostą. Koleje żelazne nie doznają dlatego powodzenia, że nie mają dostatecznego zatrudnienia. W następstwie skutków przesilenia ograniczyła się konsumcja w państwie austrjackiem do minimum swych potrzeb, ustało więc przewoźnictwo wszelkich luksusowych przedmiotów spożywania Jest to przedmiot nie małej wagi, bo przed nastaniem przesilenia rubryka ta w handlu dowozowym wynosiła ze względu na wartość wprowadzanych przedmiotów około 200 miljonów złotych reńskich więcej niż obecnie. Nie odbywało się to z wielką korzyścią ogólnych stosunków państwa, bo konsumcję tę powiększał przedewszystkiem Wiedeń, żyjący hucznie kosztem odzieranych na giełdzie symplicjuszów prowincjonalnych, ale na ruch odbywający się na kolejach żelaznych wpłynęła ta zmiana nader niekorzystnie.

Nierównie ważniejszą jest druga przyczyna zwolnienia ruchu w przewoźnictwie kolejowem. Praca produkcyjna popadła w zupełny zastój. Stało się to jeszcze przed przesileniem. Kapitały pracujące w przemyśle a zarabiające w nim 8 do 10 prc., zaczęły się wobec złudnego widoku nierównie większych zysków na giełdzie, wycofywać stopniowo z przedsiębiorstw przemysłowych i zgromadzać się na giełdzie, gdzie z nastaniem przesilenia przepadły z kretesem. Na tę samą drogę weszły wszelkie oszczędności z rolnictwa, które zamiast pozostać w swoim zawodzie i pracować w dokonywaniu niezbędnych meljoracyj, rzuciły się także w spekulacje giełdowe i tam doznały znanego wszystkim losu. Jest zaś rzeczą powszechnie wiadomą, że gospodarstwo rolnicze jeśli nie postępuje naprzód, to nie pozostaje w równym stanie, ale cofa się z tej prostej przyczyny, że wywożąc w zbożu urodzajną siłę gruntu musi ten ubytek zastępować ciągłemi meljoracjami, inaczej bowiem ziemia zaczyna zamiast mniej wydawać. Widzimy też to w ogólnych rezultatach rolnictwa austrjackiego. Statystyczne wykazy bydła dowodzą, że na 8 miljonów sztuk, które Austrja posiadała przed rozpoczęciem się szału gry giełdowej ubyło do dziś przeszło 600.000 sztuk. Wykazy produkcji zboża nie pouczają nas z równą dokładnością, bo w tym samym czasie przypadło kilka lat nieurodzaju w skutek wpływów meteorologicznych. Na tę przypadkową klęskę spędzają teraz wszystko, ale z ubytku ogólnego policzyć trzeba tak samo jak u bydła, przynajmniej dziesiątą część na karb zaniedbania meljoracyj.

Rzecz więc przedstawia się jasno: Koleje próżnują, bo nie mają czego przewozić. Koszta eksploatacyjne pozostały te same, które były dawniej, a dochody się zmniejszyły. Dołączyły się do tego znane niecne zabiegi, których proces Offenheima stawia wszystkim przed oczy tak jaskrawą ilustrację, i dokonały reszty.

Wobec takich stosunków nie pomogą żadne drobne środki. W każdem innem państwie uchwyconoby tę rzecz ze stanowiska górującego nad obecnem położeniem sprawy i całą usilność zwróconoby w stronę usunięcia głównych przyczyn zmniejszenia się ruchu na kolejach żelaznych, starając się przedewszystkiem o taką zmianę w stosunkach kredytowych, ażeby kapitały wspierały i nadal pracę produkcyjną nie zaś spekulacje giełdowe.

W Wiedniu trwają dotąd odwrotne skłonności Pragną tam dalej brnąć po dawnej drodze. Chodzi im więc o środki prowadzące do tego zamiaru Nalegają na ministra, żeby przedłożył plan dalszej budowy kolei żelaznych. Jeśli dotychczasowe koleje nie mają dostatecznego zatrudnienia, to trudno przypuścić, że znajdą to zatrudnienie, skoro ich będzie więcej. Nie przeczymy przez to bynajmniej potrzeby wykończenia niektórych linji, ale nie widzimy w tem radykalnego środka zaradzenia złemu. W zamiarze znaglenia ministra do zdecydowania się, żeby albo kosztem państwa budować niektóre koleje i zamiar ten zaraz ogłosić (bo w tem leży cała kwintesencja spekulacyjna), albo poprawić gwarancję państwa, celem zwabienia amatorów do budowania kolei — nie chodzi Wiedniowi bynajmniej o los kolei żelaznych. Akcje kolejowe znajdują się przeważnie w rękach kapitału lokacyjnego. Banki wiedeńskie natomiast mają w ręku akcje kilku przedsiębiorstw fabryk żelaznych i udziały w przemyśle górniczym. Budowa kolei, a przynajmniej urzędowne jej zapowiedzenie, ma zatrudnić te przedsiębiorstwa, a bardziej jeszcze obudzać dobre mniemanie o powodzeniu tych przedsiębiorstw, podnieść kurs ich akcyj i wpłynąć przez to korzystnie na bilanse banków. W ten sposób nie dojdziemy do polepszenia losu kolei żelaznych.

Katastrofa kolei Albrechta.

Oddawna zapowiadana katastrofa kolei Albrechta stała się już faktem. Z dniem 1. lutego *wymówiono posady 40 urzędnikom, między którymi większa część stałych*, a kilkunastu prowizorycznych — innym zredukowano płacę.

Kiedy się okazało, iż kolej zamiast zysków deficyt tylko przynosi, że ten stan rzeczy jeszcze przez dłuższy czas potrwa, kiedy ministerstwo wskazało na zbyt wysokie koszta administracji, łudzono się nadzieją, iż rada zawiadowcza zaprowadzi oszczędności w sposób racionalny a sumienny, i że znany z charakteru a zacności dyrektor Szczepanowski do innego sposobu załatwiania sprawy ręki nie przyłoży. Wszyscy znający stosunki tej kolei w tem się godzą, iż główną jej chorobą (jak wszystkich naszych małych kolei) jest zbyt wielka głowa w stosunku do korpusu, że utrzymanie tej głowy kosztuje więcej, aniżeli korpus znieść jest w stanie. Oszczędności zatem trzeba było zaczynać od owych apartamentów przy Canovagasse, od owych licznych a niepotrzebnych przejażdżek na koszt towarzystwa, od całego zupełnie zbytecznego a tak drogiego aparatu w Wiedniu. Jeżeli — jak fachowy w tej sprawie radca dworu Weeber uznał — dla wielkiej kolei aparat stworzony w myśl systemu centralizującego sprawy kolejowe, jest zbyt kosztowny, cóż dopiero dla takiej kolei jak stryjska?

Można było zatem zaprowadzić oszczędności, ale nie kosztem popełnienia niesumienności, ani też, jak wykażemy, kosztem interesu kolei samej i całego na niej ruchu.

Postąpiono przeciwnie. Czterdziestu urzędników, między nimi wielu ojców rodzin, jednym zamachem pióra pozbawiono chleba: „Mit Bedauern" oświadczamy wam, iż z waszych usług korzystać nie możemy, bo nie mamy pieniędzy w kasie na wasze płace! Jest wprawdzie między wami wielu takich, którzy pierwej mieli już stałe posady przy innych kolejach i wiele lat służby i wpłacone emerytalne wkładki, są tacy których sami wzywaliśmy prywatnie, by do naszej służby wstąpili, ale zawsze „mit Bedauern" trzymać ich nie możemy. Idźcież w świat i nowej służby sobie szukajcie — a tych kilka lat pracy i nieraz bardzo ciężkiej pracy przy naszej linji możecie „mit Bedauern" z życia waszego jako bezowocnie zmarnowane wykreślić! Tak postępuje instytucja publiczna, firma kolejowa, stojąca pod nadzorem rządu. Zaprawdę! żyjemy „in einem Rechtsstaate."

Tym zaś, którzy pozostali — powiada Towarzystwo: Mamy deficyt, musimy oszczędzać, odwołujemy się więc do waszej ofiarności i redukujemy wam płace. Kiedyśmy was przyjmowali (ipsissima verba), był większy popyt za urzędnikami, dziś zmniejszył się znacznie, więc jak cena każdego towaru np. bydła, tak i cena waszej pracy zniżoną być musi; pszenica wówczas była droga, dzisiaj potaniała (i ten argument był użytym), więc możecie z niższej pensji wyżyć! Zresztą bierzcie wzór z waszego dyrektora p. Szczepanowskiego — zgodził on się na zniżenie płacy z 12.000 zł. na 6000 zł. Wam lepsze nawet proponujemy warunki — kto miał 1200 zł., dostanie 800 zł.! Prawda że nie jeden z was kiedy brał u nas posadę, miał przy innem Towarzystwie pensję wyższą, aniżeli teraz po redukcji mieć będzie — ale cóż robić — oszczędzać trzeba!

Wyobraźmyż sobie los owych usuniętych, i tych zredukowanych. Czy znajdą tak prędko posadę? Miejsca ich dawne już pozajmowane — może nieraz przez Niemców — do otwarcia nowych linij jeszcze bardzo daleko — a tymczasem rodzina może ginąć z głodu. Czy to sumiennie — taki los wiernym gotować urzędnikom!

A może myślicie, że przy tej całej katastrofie postępowano przynajmniej z bezwzględną sprawiedliwością? Złudzenie! Ukończony uczeń 3. normalnej klasy, który w kilkoletniej służbie wojskowej doprowadził do rangi feldfebla, który przedtem nie miał praktyki kolejowej, który nie ma żadnej kwalifikacji, bo ledwie pisać umie — pozostał i nadal „mit Titel und Rang eines Oberingenieur". Jest on bratem jednego z Verwaltungsratów. Inni—nie mający tej kwalifikacji, ale mający za sobą ukończone studja i długą praktykę kolejową — zostali napędzeni. Drugi z taką samą jak tamten t. zn. z żadną kwalifikacją, także pozostał w służbie. Najbliższemi związkami krwi jest on połączony z osobistością w najprzyjaźniejszych stosunkach pozostającą z jednym z głównych dygnitarzy kolei Albrechta. To drugi wypadek. Również rażącym jest wypadek trzeci. W chwili, kiedy się już redukcja gotowała, kiedy nad dawnymi urzędnikami zawisła już groza utraty chleba—*przysłano z Wiednia zupełnie nowego urzędnika*, młodego człowieka, bez żadnych jeszcze wobec kolei praw i zasług. Zamianowano go— a dawnych zasłużonych pousuwano. Oto jest sprawiedliwy sposób przeprowadzenia tej fatalnej sprawy!

I nad tem wszystkiem stoi kontrola rządu (wszak rada zawiadowcza w dekretach usuwających urzędników wyraźnie powołuje się na rozporządzenie ministerjalne), rządu który przedewszystkiem prawa ma przestrzegać — stoi rada zawiadowcza, w której pięciu zasiada Polaków — stoi dyrektor Szczepanowski, którego charakterowi opinja publiczna wszelką cześć oddaje, czemu i nasz Dziennik nieraz gorący dał wyraz! Ale zapomniał szan. Dyrektor iż sama uczciwość i prawość bez *siły* na nic się nie przyda. Tej siły i energji wobec zamachów z Wiednia pochodzących nie dał on dowodu. Czyż nie było najświętszym jego obowiązkiem zasłonić ludzi którzy na głos jego i wezwanie, pociągnięci polskiem jego nazwiskiem i urokiem czci powszechnej jaka go otaczała, zbiegli się do służby przy tej kolei? Zrzeczenie się połowy pensji jest z jego strony czynem pięknym — ale czy to dało mu prawo do narażenia na ten sam proceder ludzi takich, którzy gdy się połowy pensji zrzekną będą mieli „za wiele żeby umierać — za mało żeby żyć." Czyż nie powinien był, zamiast powolnem stać się narzędziem tego gwałtu, z całą energją przeciw niemu wystąpić, całą *powagą jaką mógł i powinien był sobie wyrobić*, skłonić radę do oszczędzeń tam, gdzie się to mogło bez krwawej krzywdy obejść. Ale nie po raz pierwszy przekonywamy się, że uczciwych ludzi mamy jeszcze, ale niezłomnych prawie nie mamy!

A mógł p. Szczepanowski powołać się tutaj na interes samejże kolei. Zredukowano personal ruchu. Od podróżnych i kupców już dzisiaj można się nasłuchać skarg na porządek ruchu. Cóż będzie po redukcji? Jeden urzędnik na wielkiej stacji — magazynier, kasjer, telegrafista, naczelnik stacji — wszystko w jednej osobie. Czyż podobna po nim wymagać, by temu wszystkiemu zadość uczynił, kiedy i dzienną i nocną służbę pełnić musi i przy aparacie telegraficznym siedzieć, odbierając i wysyłając depesze i sprzedawać bilety, i frachty wysyłać, i wszystkie te tysiączne, na pozór drobnostkowe załatwiać czynności, od których jednak zależy bezpieczeństwo całego ruchu — więc życie podróżnych! Skutki redukcji personalu ruchu mogą zatem być dla kolei fatalne — a dzisiaj już w skutek doręczenia dekretów takie panuje rozprzężenie, że strony, mające w dyrekcji interesy, głośno się na to użalają. I nic dziwnego — trudno pracować, kiedy się nie wie, czy po dwóch, czy tam trzech miesiącach dzieci mieć będą chleba kawałek.

Niepodobieństwem jest, ażeby przy nielicznym dotychczasowym personalu ubytek 40 pracowników mógł być wypełniony zdwojoną innych gorliwością — ażeby się nie odbił silnie na samej służbie, która skutkiem tego i w dyrekcji i na stacjach z konieczności zaniedbaną będzie. Czy to zgodnem jest z interesem świata handlowego i producentów — z interesem akcjonarjuszów, a wreszcie gwarantującego skarbu?

Postąpiono tu zatem i niesumiennie i nierozsądnie zarazem.

Kiedy się redukcja przygotowywała — przestrzegaliśmy przed wyrządzeniem tak ciężkiej krzywdy, wskazywaliśmy, iż nie ten jest sposób zaprowadzenia równowagi między wydatkami a dochodami. Dziś przeto, kiedy złe już się stało, tem bardziej czuliśmy się upoważnieni do podniesienia głosu surowej krytyki. Dodamy jeszcze, iż pokrzywdzeni udali się pod opiekę sądów — a imiona uczestników, którzy z całą bezinteresownością podjęli się prowadzenia tej sprawy, dają zupełną rękojmię, iż będzie ona prowadzoną sumiennie a umiejętnie.

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Pułkownik począł brwiami ruszać. Oznaczało to, że wielki opanował go frasunek.

Pop brodę gładził, przemyśliwając, jakby to wyjście z ambarasu znaleść.

Na to weszła pułkownikowa.

— A Kirył Aksentiewicz!.. jakże zdrowieczko?..

— *Nu niczawos*, jaśniewielmożna... Ze zdrowieczkiem to idzie, jako tako...

— Radzicie, panowie... przeszkadzam może?..

— *Niczawos*... Zahaczyliśmy się i ani rusz...

— O cóż to chodzi?..

— A...— Moskal odrzekł.

Pop ręką machnął.

Pułkownik odpowiedział:

— O szarawary kozackie... Szew nie tu—palcem pokazał — a tu, powinien zaś, według ukazu hosudarskiego, być nie tu, ale tu... Ha!..

— Przykazać kozakom, żeby szarawary na wywrót włożyli...— wyrwała się jaśniewielmożna.

Pułkownikowi błysnęły oczy radością, wnet jednak sposępniały. Odrzekł:

— I cóż z tego!.. Włożą na wywrót, to szew się obróci, ale nie przejdzie z jednej strony nogi na drugą...

Westchnął głęboko.

— A... toć przecie...—pułkownikowa na to, zwracając się do Moskala z przymileniem — jego wysokorodje coś na to poradzi...

— Cóż!.. cóż!.. — zawołał Moskal, wyciągając dłonie obie. Ja was serdecznie polubił, to jaby dla was krwi z pod serca utoczył... Ale tu chodzi o ukaz gosudarski!..

— Wasze wysokorodie!..

— Ależ ukaz!..

— Wynajdźcie sposób jaki!..

— Ależ ukaz!..

— My ludzie nieświadomi, będziemy za was do Boga się modlili...

— Cóż z ukazem zrobić?..

— Pomyślcie...

— Pomyślcie...—dodał ze swojej strony pop. Nie masz na świecie takiej rzeczy, którejby nie można zrobić tak i siak...

— Poczekajcież... — odrzekł Moskal rękę z giestem uspokojającym wyciągając. Poczekajcie, niech się namyślę... Dla was ja gotów na wszystko...

To rzekłszy, oczy zamknął.

Pop giestem dał pułkownikowej znak, ażeby kubek napełniła i przed zamyślonym postawiła. Pułkownikowa uczyniła to. W izbie zapanowało milczenie. Moskal siedział przed stołem, z rękami na brzuchu złożonemi i z oczami zamkniętemi. Myślał przez czas jakiś, oczy otworzył, kubek wziął, wychylił i powieki zamknął. Znów po niejakim czasie powtórzył to samo. Powtórzył to po raz trzeci. Pułkownikowa kubek napełniała, on wypijał. Razy pięć czy sześć myślenie w ten zamanifestowało się sposób, aż zawołał:

— A!... szukajcie a znajdziecie, powiada pismo... Szukałem i znalazłem... Niech kozacy szew sobie na szarawarach węglem naznaczą...

— O!... odezwał się pop, palec podnosząc. Kiedy głowa to głowa... Z gosudarem gada nie lada kto... Zostaje jeszcze brakowi kozyrka zaradzić...

— Tak samo... Sposób jeden... Sadzą na czole...

— No!..— odezwał się pułkownik głosem z głębi piersi, jakby zrzucając z takowych wielki ciężar. Bogu ż dzięki...

— I jego wysokorodiu... — dodała pułkownikowa.

Pułkownik z uprzejmości i wdzięczności pełnym uśmiechem rękę do Moskala wyciągnął, ten zaś przybrał minę tak słodką i tak potulną, że się wydawał dobrocią wcieloną. Szurniawina podziękowania nie składała. On się od takowych bronił i tłumaczył, że aczkolwiek wynalazek jest jego wynalazkiem, ale zasługa nie jego.

— Czyjaż?... pytała kobieta.

— Chcecie, żebym wam otwarcie powiedział: gosudarska...

Sam protopopa nie rozumiał, jakim mógł być udział gosudara w pomyśle znaczenia szwu węglem i kozyrka sadzą. Kirył Aksentiewicz tak mu to wytłumaczył:

— Jak przez włożenie rąk duchownika na monarchę spływa łaska boża, tak przez włożenie rąk monarszych na czynownika, czynownikowi udziela się cząsteczka tego światła, które monarchę oświetla... Owoż to światło, co mi pomysł natchnęło, pochodzi wprost od gosudara, naszego pana najmiłościwszego i najdzierżawniejszego...

W ciągu dalszej w tej materji rozmowy, Kirył Aksentiewicz wyjaśnił, że im czynownik wyższy, tem światła w nim więcej.

— Przecież gosudar nie na każdego ręce wkłada... — zauważyła pułkownikowa.

— Na każdego... — odparł Moskal. Wkłada ręce w duchu, w chwili jak nominację podpisuje... Na toż on posmaruje się olejem świętym!... Podpisuje nominację koleżskiemu registratorowi i w tejże chwili koleżskiemu registratorowi udziela się światła tyle, ile koleżskiemu registratorowi potrzeba, podpisuje nominację koleżskiemu sekretarzowi i w tejże chwili...

— Ach, *hospode!*... zawołała Szurniawina — jakież to...

— Cudowne... — podchwycił Kirył Aksentiewicz — o tak! cudowne... Naród ciemny na cuda patrzy i nie widzi, a Bóg miłosierny czyni takowe nieustannie... zlewając na ludzi nieprzebraną łask mnogość... Dla tego to monarcha miannje się: „z łaski bożej"... Ta łaska przechodzi z niego na czynowników najwyższych, na dostojników tron otaczających i najbliżej świętej monarszej osoby stojących, z nich na niższych, z tych na jeszcze niższych, a z najniższych na naród... Dla tego to — tu się do pułkownika zwrócił — składanie powinszowań, w uroczystość taką jak jutrzejsza, idzie na odwrót, od czynów najniższych do najwyższych...

Pułkownik głowy skinieniem wyraził, że rozumie doskonale rzecz całą:

— Ale — dodał — coś się przytem mówi...

— Mówi się: Mam zaszczyt winszować waszemu błagorodiu, waszemu wysokobłagorodiu, waszemu wysokorodiu, lub inaczej, stosownie do klasy, dnia radośnego...

— Cóż się odpowiada?...

— Oby Bóg najmiłosierdniejszy użyczył gosudarowi naszemu życia, zdrowia i panowania jak najdłuższego... Czyn niższy odpowiada na to: „*słuszajus,*" salutuje pod kozyrek, robi na obcasie na lewo w tył i odchodzi krokiem *uczebnym*... Czyn w mieście najwyższy wydaje dla tych, co do niego najbliżej podchodzą wielki objad, który się nazywa „gala" i przy którym pije się za zdrowie gosudara i... ot wszystko...

— Oby-ż wam, wasze wysokorodie, pan Bóg wynagrodził stokrotnie!... — podchwyciła pułkownikowa z rzewnym naciskiem. Daliście nam dowód dobroci i przyjaźni... Proszę-ż was, bądźcie łaskawi, proszę jak najpokorniej i jak najusilniej, równie jak i was, dobrodzieju — te słowa zwrócone były do popa — ażebyście raczyli przyjść do nas [illegible]

— A będąż pierogi z grochem?... — zapytał ojciec Illarjon żartobliwie.

— O będą!...

— I buchańce z czostkiem?...

— Będą i buchańce... bądźcie jeno względni na gospodynię i nie wspominajcie jej złem słowem, jeżeli co do smaku nie przypadnie...

I pop i Moskal uspokajać zaczęli pułkownikowę, następnie zabawiwszy jeszcze tyle, ażeby flaszkę drugą wypróżnić, pożegnali gospodarstwo i odeszli.

— No, a widzisz!... było pierwsze żony do męża słowo, gdy sam na sam pozostali.

— Hm... — mruknął Szurniawa i ramionami ruszył.

— I pomiędzy Moskalami zdarzają się ludzie...

Nie mieli czasu długo ze sobą rozmawiać. Pułkownikowa musiała się do jutrzejszego objadu sposobić; na pułkownika zaś spadło czynności wyżej głowy. Posłał najprzód po Terpiłowicza, który, nie zważając na powinne zwierzchnikowi uszanowanie, rzucił się niby oparzony i zakiął klątwą najcięższą, gdy się dowiedział o surrogacie, za pomocą którego zastąpić się mają szwy i kozyrki. Szurniawa jednak ułagodził go gosudarskim ukazem. Na to nie masz możliwej repliki ani objekcji. Posłano następnie po całą starszyznę, której długo wykładać należało tajemnice formy.

Nawiasem tu wspomnę, że co się formy tyczy, kozactwo ukraińskie, sprytne i w innych względach, okazywało, gdy takową wprowadzano, tępość umysłową niesłychaną. Znanem jest zdarzenie z pułkiem owym, w którym, na komendę „na koń!" część wielka jezdców nie wsiadła, a to dlatego, że miała nie konie ale klacze. Znanym jest również okrzyk, którym korpus kozaczy powitał wodza naczelnego. Dowódzca korpusu tłumaczył, że ażeby okrzyk „ura!" był pięknym, należy go rozdzielić, zacząć „u", pauza, i dokończyć „ra". Kozacy, stosując się do lekcji, krzyknęli: „upauzara!„

Długiem więc i żmudnem być musiało wtajemniczanie setników i uriadników w szczegóły wszystkie parady, jaka się nazajutrz odbyć miała. Pułkownik pracował nad niemi z duszy całej, wykładał, uczył i tej doznał pociechy, że nauczył. Nazajutrz pułk wystąpił, niby malowany. Był bo w rzeczy samej podmalowany trochę. Nie ujmowało mu to jednak nic — i owszem. Nieregularności lekkie, zwłaszcza we względzie imitacji kozyrków, znikały w masie i nie raziły bynajmniej. W ogóle pułk zaprezentował się świetnie, chłop w chłopa, koń w konia, stanął frontem na błoniu przed cerkwią, wysłuchał [illegible]

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Petersburg 20. stycznia.

□ Rozruchy studenckie w medyko-chirurgicznej akademji i w innych wyższych zakładach naukowych, których natura nie wychodzi po za kres wybryków młodzieży, pokłóconej z powinnością uczenia się — posłużyły Moskwie za powód uderzenia na — oświatę, której ma do zbytku, bo aż razi oczy najjaśniejszego... Znany p. Wałujew z dodanemi figurami, badając sprawę rozruchów przyszedł do przekonania, że kolegium profesorów *za wiele praw posiada*, a uniwersytety *za wiele liczą uczniów*. Ztąd intrygi uczonych, podział uczniów na zwolenników tego, lub owego profesora, kłótnie, awantury, rozruchy i jawne bunty w końcu... Chcąc zaradzić złemu potrzeba: **znieść** autonomję (fikcyjną) uniwersytetów i ograniczyć *ad minimum* liczbę słuchaczów wyższych naukowych zakładów. Tej treści uchwała zapadła już, i car ją potwierdzi, gdyż, jak wyraził się na Nowy rok publicznie: smutne doświadczenie przekonało go, że ucząca się młodzież nie była, nie jest i być nie może *błagonadiożną*. Jest więc nadzieja, że od przyszłych wakacyj liczba studentów zmniejszy się znacznie, aż dojdziemy do błogosławionego minimum, które pozwoli carowi spokojnie — pić, odbywać parady i reformować mundury wiernopoddańczej armji. Tylko tak dalej: Car polecił szczególniejszą uwagę zwrócić na instytut technologiczny tę pepinjerę Internationalu, która gryzie go najbardziej; skutkiem czego *po siekretu* zakomunikowano fabrykantom, iż do fabryk mają takich tylko przyjmować technologów, których wskaże im policja; inni — niechaj z głodu giną. I to dobre!

Lordre regne a Petersbourg, a tymczasem wysyłania **w drodze administracyjnej**, ale syberyjską drogą, trwają w najlepsze. W ubiegłym roku wyprawiono nieszczęśliwych 5.172 Z górą pięć tysięcy, a światu mówimy, że prześladowania ustały! Chwalimy się równie ludzkiem obchodzeniem się z więźniami. Daję wam próbkę tej ludzkości. Nie mając w Syberji bezpiecznego kąta dla głów niespokojnych, najmiłościwszy car rozkazał wynaleźć taką na morzu wyspę, do której by i ptak nie zalatywał. *Byt' po siemu!* wynaleziono Sachalin. Znaleźli się tam wszyscy, a więc rozumie się i Polacy co niebezpieczniejsi; i prawda, że żaden z nich nie uciekł... ale też nikt tam nie uniknie śmierci głodowej. Jeżeli bowiem sprawozdanie urzędowe powiada, że załoga wyspy mrze z głodu, cóż się dziać musi z biednymi więźniami? Ostatni raport wojennego naczelnika wschodniej Syberji powiada, że okręt z żywnością przeznaczoną dla Sachalina **nie był w stanie** dotrzeć do miejsca swego przeznaczenia, i lody zamknęły go w zatoce pustego półwyspu Kryljon. Nawet broń, przeznaczona dla załogi, odbywszy sześć wypraw **bez skutku**, popłynęła na zimowle — do Japonji. Wieczny więc pokój męczennikom, którzy pewnie pomarli już śmiercią głodową! Czołem przed ludzkością rządu moskiewskiego, który na taką wyspę wysyła więźniów stanu.

Opowiadają tu sobie, że uznanie za obłąkanego w. ks. Konstantego Mikołaja Mikołajewicza poprzedziła następująca scena:

— Mazzennik! Ty krał? — car zawołał.

— Krał, wasze wieliczestwo!

— Stało byt' ty padlec!

— Padlec, wasze wieliczestwo.

— Ty dołżen byt' nakazan.

— Nikak s niet, wasze wieliczestwo!

— Kak tak? — zapytał car groźnie.

— *Wsie kradut* — odpowiedział wielki książe — *Paczemuże mnie nie krast'?*

Racja wielka! ale car lękając się, by i na niego kolej nie przyszła, kazał kuzynka uważać za warjata.

Na Czarnem morzu mamy już 23 parowców, a kochana Europa myśli, że nas obowiązuje traktat nietrzymania floty na południu. Naiwna staruszka! myśli może, że nam odpadła już chętka zjedzenia Carogrodu?

Nowy rok przyniósł nam nowy dowód ojcowskiej pieczy cara o dobro swych ludów. Car najmiłościwiej rozkazać raczył: „prostym żołnierzom bywać wolno w teatrze tylko od trzeciego piętra w górę i zawsze w pełnej formie: z nabitym karabinem i odtoczoną szablą; podoficerom bywać *nie niżej* jak na 2 piętrze, a w krzesłach parterowych nie bliżej, jak w 7 rzędzie." Oto co się zowie mądre i prawdziwie ojcowskie rozporządzenie.

Z naznaczonej liczby 144 934 rekrutów, którzy więcej mieli być do wojska, podług nowego prawa — powszechnej służby, nie można było złapać 109 tatarskich rekrutów, bo wszyscy Tatarzy z Krymu wyszli do Turcji. Ogół zbiegów dochodzi liczby 24 350 ludzi; a rząd trąbił w pismach europejskich, że ochotnicy *z wyskokiem* biegną do urny!..

Na zakończenie mały obrazek z życia miast naszych. W Wilnie przedsiębiorca oświetlenia miasta, niejaki Lalans, opłaciwszy się policji — licho nad wyraz pełnił swą powinność. Rada miejska postanowiła wypowiedzieć mu kontrakt. Żądanie najsłuszniejsze. Gdy jednak miano już spisywać odnośny protokoł, wpadł na salę radną *czastnyj prystaw* (komisarz cyrkułowy policyjny) i oświadczył zdumionym radnym, że zerwanie kontraktu z Lalansem policja uważa za przestępstwo natury politycznej!!... za bunt przeciw rządowi itd. Radni chcieli się tłumaczyć, ale za chwilę wszedł policmajster, i głośno oświadczył, że uważa Radę za zbuntowaną, i natychmiast idzie do gubernatora, by ją w całym komplecie, drogą administracyjną wysłał na Sybir. Radnym dusza poszła w pięty, przeprosili policję i p. Lalansa... *I mir i prawda i błagodienstwije* w Wilnie, jak w całej matuszce Rassii!...

Zurych 25. stycznia.

(E) Znacie z dawniejszego listu przebieg i rezultat gorących rozpraw dwudniowych w sejmie szwajcarskim nad kompetencją władzy związkowej do prawodawstwa w przedmiocie ślubów i rozwodów. Gdy tę uznano, zajęła się narodowa rada szczegółowym rozbiorem projektu do tego prawa, i oto najważniejsze postanowienia znaczną głosów większością przyjęte.

Do ważności ślubu niezbędną jest dobra i nieprzymuszona wola przyszłych małżonków. Nie ma jej tam, gdzie przymus zostanie udowodnionym, lub gdzie wydarzy się pomyłka albo oszukaństwo w osobie jednego z małżonków. Wstępując w stan małżeński mężczyzna musi mieć lat ośmnaście, kobieta szesnaście skończonych. Osoby nie liczące 20 lat wieku potrzebują do zawarcia związków małżeńskich zezwolenia ojca. W braku tego, zezwolenie wydaje osoba, w której ręku władza ojcowska spoczywa. Rada stanów przyjęła była postanowienie, że w tym wypadku należy przedstawić zezwolenie matki — rada narodowa odrzuciła tę uchwałę, zastępując ją powyższą. W trzeciej dopiero linji służy opiekunom prawo wydawania przyzwoleń. Zezwolenie ich potrzebne także dla osób pełnoletnich, lecz pod kuratelą się znajdujących. Przeciw orzeczeniu ojca lub osoby, zastępującej jego miejsce, nie masz rekursu; prawo zażalenia przyznane małoletnim i osobom pod kuratelą zostającym tylko przeciw orzeczeniom opiekunów, w którym to wypadku rozstrzyga władza opiekuńcza.

Nie wolno zawierać związków małżeńskich 1) osobom, które mają już męża lub żonę; 2) krewnym i powinowatym, mianowicie braciom z siostrami rodzonemi i przyrodniemi; stryjom i wujom z siostrzenicami i bratankami; ciotkom z siostrzeńcami i bratankami, ojczymom i macochom z pasierbicami i pasierbami; rodzicom adoptującym z dziećmi adoptowanemi; 3) pomięszanym na umyśle i idjotom. Wdowom i rozwódkom, również kobietom, których ślub został uznanym za nieważny, nie wolno iść za mąż przed upływem dni 300 od dnia rozwiązania poprzedniego ślubu. W wypadkach jednak, w których nie zachodzi obawa narodzin potomka z pierwszego ślubu, władza kantonalna może skrócić ów termin. Rada stanów przyjęła była postanowienie, w skutek którego nie miało być dozwolonem zawieranie ślubów małżeńskich osobom winnym cudzołożniczego między sobą stosunku, skoro takowy sądownie stwierdzonym został. Izba narodowa odrzuciła to postanowienie najprzód ze względu, że wina została już ukaraną przez sąd, potem zaś, że niemoralnie byłoby zakazywać prawnych związków tym, którzy wykroczyli już byli przeciw prawu, zawiązując niedozwolone. Zakaz pobudzałby ich tylko do dalszego trwania w takowych.

Pewna ilość posłów domagała się pozwolenia związków małżeńskich między stryjami i wujami a siostrzenicami i bratankami, tudzież między ciotkami a siostrzeńcami i bratankami; mnożenie przeszkód ślubnych dla pokrewieństwa wydało się jej jedynie reminiscencją prawa kanonicznego, z duchem praw nowoczesnych niezgodną. Większość odrzuciła to żądanie.

Zdaniem mojem, prawo za mało stawia przeszkód ślubnych z powodu pokrewieństwa — w Szwajcarji, gdzie szczep narodu do zdrowych bynajmniej się liczyć nie może i poprawy bardzo a bardzo potrzebuje, tych przeszkód powinnoby być daleko więcej. Prawodawcy baczyli za wiele na to, by nie naśladować prawa kanonicznego, za mało jednak zaglądali do aktów ogólnej patologji, te bowiem byłyby ich pouczyły, jak zgubne dla dzieci są następstwa małżeństw między rodzeństwem ciotecznem wszelkich stopni — małżeństw, które tu prawo dozwala i które dość często się praktykują, zwłaszcza u protestantów. Statystyka ułożona dla pojaśnienia tej ważnej kwestji przez komisję nowojorską r. 1859 wykazuje, iż na 100 dzieci spłodzonych między rodzeństwem trzeciego stopnia, urodziło się 41 ziabowitych i dziwolągów; drugi stopień dostarczył ich $42^1/_2$ na 100, pierwszy zaś aż 67. Wyjątki zachodzą tylko tam, gdzie nowożeńcy byli absolutnie zdrowi i mocno zbudowani. Braki zaś pod tym względem potęgują się tylko w dzieciach spłodzonych w takich małżeństwach.

Instytucja zapowiedzi wydawała się niektórym posłom zbyteczną wobec ścieśnionej niniejszem prawem liczby tych, co mogą stawiać przeszkody ślubom (dawniej i gminy posiadały prawo do tego). Żądano zupełnego jej zniesienia z uwagi na koszta, na które naraża nowożeńców. Większość odrzuciła to żądanie, nie chcąc czynić zanadto wielkiego gwałtu zwyczajom ludowym. Zatrzymała nawet, by nie obrazić religijnych uczuć ludu, używane w kościele słowo: „Verkündung," które komisja zastąpić chciała nowym wyrazem: „Aufgebot." Zapowiedzi odbywać się mają nietylko w miejscu pobytu, lecz i w miejscu urodzenia nowożeńców; uskuteczniają zaś je urzędnicy stanu cywilnego bezpłatnie po przedstawieniu im: a) świadectw urodzenia obydwóch nowożeńców; b) odpowiedniego przyzwolenia, gdy są małoletnimi; c) pisemnej deklaracji tego z nowożeńców, który nie staje osobiście przed urzędnikiem.

Rada stanów pragnęła, aby oprócz tego przedstawiano świadectwa, iż nowożeńcy są stanu wolnego. Rada narodowa usunęła to postanowienie. Nie można nikogo przymuszać do składania dowodu, że nie chce popełniać zbrodni dwużeństwa — potem, sama tendencja niniejszego prawa, które ma na celu wyemancypowanie ślubu z pod dawniejszych utrudnień i przeszkód, nakazuje jak najwięcej ograniczać formalności przedślubne.

Obcokrajowcy, zawierający związki małżeńskie w Szwajcarji winni celem przedsięwzięcia zapowiedzi przedstawić urzędnikowi oświadczenie władz swego kraju, iż uznają z wszelkiemi następstwami ślub zawarty według praw tutejszych. Rada uwzględniając położenie wychodźców polskich dodała do tego paragrafu ustęp, zawierający postanowienie, według którego władze kantonalne mogą w pojedyńczych wypadkach uwolnić nowożeńca od dostawienia takowej deklaracji i zastąpić ją czem innem np. kaucją pieniężną.

Dla stawienia przeszkód ślubom naznaczono termin 10dniowy od dnia zapowiedzi. Skoro pan młody tych przeszkód nie uzna, ten co je stawia winien się udać w przeciągu dalszych dni 10 do sądu, któremu nowożeniec podlega. Niedotrzymanie tego terminu pociąga za sobą upadek przeszkody.

Zapowiedź traci ważność skoro ślub nie nastąpił w przeciągu pół roku po jej uskutecznieniu.

Nastąpiły rozprawy nad ślubem cywilnym — czy ma być przymusowym, czy też tylko zależeć od woli nowożeńców, w którym to razie państwo miałoby uznawać i śluby kościelne za równoważne z cywilnemi. Katoliccy posłowie domagali się naturalnie tego ostatniego. Przytaczali jako przykład Anglię i Prusy. Podnosili, że gdy w r. 1862 Sardynja zajmowała się tą kwestją i zapytała o zdanie prawnika Savigny, ten stanowczo oświadczył się za takzwanym fakultatywnym ślubem cywilnym. Wskazywali zresztą na okoliczność, iż przymusowy ślub cywilny nie idzie w parze ze zwyczajami narodu, albowiem w kantonie Thurgau np. gdzie fakultatywne śluby cywilne od lat wielu już zaprowadzone 90 procentów w kościele zawiera związki małżeńskie. Zasadzie swobody sumienia odpowiada tylko fakultatywny ślub cywilny: przymusowego katolicy nigdy nie uznają jako prawdziwego, będzie on jarzmem nałożonem na ich sumienia — zaś cała władza państwa nic nie wskóra nawet przeciw sumieniu starej kobiety.

Postępowcy natomiast ważniejsze daleko dla zatrzymania przymusowych ślubów cywilnych przytoczyli powody. Dopuszczając fakultatywnych ślubów cywilnych państwo uznałoby przez to kościół jako równouprawnioną instytucję, mogącą jak on nadawać prawa. Takie uznanie jednak przeciwne jest godności państwa jak niemniej duchowi czasu. Państwo jest jedynem źródłem, z którego obywatel winien czerpać swoje prawa. Zresztą instytucja przymusowych ślubów cywilnych nie zabrania nikomu szukać błogosławieństwa kościoła dla związku małżeńskiego, nie wyklucza ona także wiary w Boga, oddaje tylko państwu co jest państwa, zostawując kościołowi, co do kościoła należy.

Juści wyrok wypadł po myśli postępowców, po których stronie była zresztą i logika. 83 posłów głosowało za przymusowym ślubem cywilnym 14 tylko za fakultatywnym. Ślub daje urzędnik stanu cywilnego — po zapowiedziach. Tylko w niebezpieczeństwie śmierci jest dozwolonym ślub bez zapowiedzi.

Projekt przepisywał formę przemowy, jaką ma wygłosić urzędnik do nowożeńców przed aktem ślubnym. Była w niej mowa o obowiązkach małżonka i małżonki. Formułka ślubu zawierała przyrzeczenie wzajemnego szacunku i t. d. Rada narodowa wykreśliła to wszystko. Urzędnik zapyta tylko według jej postanowień pana młodego: Panie N. N., czy oświadczasz chęć pojęcia N.N. za małżonkę? również i pannę młodą, a otrzymawszy odpowiedź potakującą rzecze: Gdyście oboje oświadczyli, iż chcecie się pobrać, ja z mojej strony oświadczam w imieniu prawa, iż ślub jest zawartym.

Ślub kościelny może mieć miejsce dopiero po spełnieniu aktu cywilnego.

Nastąpiła debata o rozwodach; odłożę ją jednak do przyszłego listu.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Zgromadzenie narodowe na posiedzeniu dnia 30. z. m. przyjęło poprawkę Wallona do artykułu pierwszego ustawy konstytucyjnej tej treści:

„Presydenta **republiki** wybierają połączone Izby, tj. Izba wyższa czyli senat i Izba niższa większością głosów. Wybór następuje co lat siedm, po okresie oznaczonym ten sam wybrany być może ponownie."

Za poprawką tą głosowało całe stronnictwo lewicy, gdyż orzeczenie „prezydent republiki" daje republikanom rękojmię przeprowadzenia całej ustawy w duchu republikańskim.

La France zastanawiając się nad poprawką twierdzi, iż posuwa się ona dalej od poprawki Laboulaye'a, ponieważ oświadcza, że „rząd republiki nietylko składa się z dwóch Izb i prezydenta, ale oznacza stanowczo, iż prezydent jest kierownikiem rządu republikańskiego, i że po siedmiu latach jako taki wybrany być może ponownie. Słowem powiedziawszy, wniosek Wallona **zaszczepia republikę na septenacie.**

Niemcy. Rada związkowa zatwierdziła ustawy o pospolitem ruszeniu, o wykonywaniu kontroli wojskowej nad urlopowanymi i o wieku, w którym obywatele niemieccy dochodzą do pełnoletności. Na najbliższem posiedzeniu przystąpić ma rada związkowa do głosowania nad przyjętą w parlamencie ustawą o ślubach cywilnych.

Najświeższe depesze telegraficzne donoszą, iż ks. Bismark jest cierpiący, rozdrażniony i nie może myśleć o pracy.

W Izbie sejmowej przedłożył minister spraw wewnętrznych dnia 1. lutego projekt ustawy o dotacjach prowincjonalnych. Suma przeznaczona na komunikację w państwie, wynosi 15 miljonów mark. Roczna dotacja na prowincje 12 miljonów talarów.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 29. stycznia. (*Dokończenie 22. dnia rozprawy.*) Oprócz przesłuchania ze strony przewodniczącego, radca nadworny Barychar musiał wytrzymać bardzo długi protokół z drem Neudą, który punkt za punktem starał się pytaniami i konstatowaniami zbijać jego twierdzenia. Pod tym względem nie osiągnięto żadnego pozytywnego rezultatu, albowiem Barychar wszystkie zeznania swoje opierał na dowodach aktowych. Taki sam rezultat miało zadawanie pytań ze strony oskarżonego, który co chwila wpada w rozdrażnienie i ubliża bądź sekwestrowi, bądź prokuratorowi. Pod koniec rozprawy zawiadomił prezydujący, że w miejsce radcy Kollera został do procesu wydelegowany radca Pohl jako reprezentant skarbu państwa. Na żądanie oskarżonego, prezydujący wręczył jego obrońcy wszystkie dokumenta, które sekwester Barychar w ciągu swojego przesłuchania złożył na stół sądowy. Strona oskarżona chce je studjować. Są to jednak niezbite wyciągi z rachunków, statystyczne wykazy itp. Przypomną sobie czytelnicy, że strona oskarżona powoływała się na zdanie bairatu technicznego, który po zaprowadzeniu sekwestracji miał orzec, że przedłożone przez Barychara preliminarze robót „koniecznych" zawierają wiele rzeczy zbytkowych. Radca Barychar odpowiedział dziś na to, że nietylko takiego zdania oto bairat nie wyrażał, ale nawet wyrazić nie mógł, bo żeby chcieć kolej do zupełnego przyprowadzić porządku, to na to nie wystarczy 3, ale potrzeba około 8 miljonów guld.

(Ch) **Wiedeń** 30. stycznia (*23 dzień rozprawy*). Dziś wysłuchano dwóch świadków. Antoni **Kühnelt**, 33 lat, kat., obecnie jen. sekretarz rumuńskiej przestrzeni kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, z djurnisty od r. 1865 wyawansował na prywatnego sekretarza Offenheima, i często gęsto był używany do prowadzenia protokołu posiedzeń Rady zawiadowczej. Zeznania jego, jako kreatury Offenheima nie mogą być temuż szkodliwemi; idzie on dalej niż wielu innych w twierdzeniach o zupełnej niewinności swojego pryncypała. Twierdzi np. wbrew samemu Offenheimowi, że tenże najmniejszego nie wywierał wpływu na buchhalterję. Kühnelt był tym, który towarzyszył Offenheimowi we wszystkich podróżach od r. 1866, był kilka razy w Petersburgu z nim i w Bukareszcie i spisywał partykularze podróżne jen. dyrektora. Ponieważ Offenheimowi zarzucono, że wydatki swoje prywatnej natury przekazywał na konto towarzystwa, przeto Kühnelt utrzymuje, że to nie Offenheim, ale on sam robił wykazy wydatków. Z jednej podróży do Petersburga nie wyrachowali 11 000 rubli, policzonych w książkach. Kühnelt daje do poznania, że kwota taka, a może nawet większa poszła na kubany dla Moskalów, mających wpływ w rzeczach koncesyj kolejowych.

Następny świadek, Kazimierz **Czerny**, jest obecnie technicznym inspektorem na linji rumuńskiej, i został przez dr. Neudę powołany na dowód, że kolej była dobra, tudzież że po zaprowadzeniu sekwestracji nie było potrzeby zastanawiać pociągi pospieszne, albowiem sam sekwester Barychar wówczas jechał osobnym pociągiem szybkością $6^1/_2$ mil na godzinę. Czerny potwierdza to. Prokurator mniema jednak, że jeżeli p. Barychar miał osobistą odwagę jechać tak szybko, to jeszcze stąd nie wynika, aby narażać życie publiczności, chcącej jeździć bezpiecznie.

Przystąpiono do odczytania zeznań tych świadków, którzy osobiście nie przybyli, a mianowicie: Hermana Blumensterna, Józefa Walchina, Marcusa Tellnera, Augusta **Sofińskiego**, (?) który niekorzystnie się wyraża o stanie budowy i o progach — dalej Juljana Zacharjewicza i Leona Mikuckiego. — Ten ostatni, chociaż cytowany na świadka odwodowego zeznał, że brak był wagonów, bo znaczna ich część znajduje się ciągle w reparacji, a w szczególności brakowało lokomotyw.

Świadka Władysława **Michałowskiego** nie można było odszukać. Zaś Władysław **Poliński**, urzędnik kolejowy w Jassach zeznał przychylnie o dobrym stanie kolei, tudzież o oporze, jaki stawił sekwestracji kasy stacyjnej w Jassach.

Podczas czytania publiczność wyniosła się powoli ze sali, prezydujący przerwał rozprawę na ½ godziny.

Kronika.

(*d. 3. lutego.*)

Kronika karnawałowa. Bal maskowy, urządzony w poniedziałek przez Tow. straży ochotniczej ogn. wypadł bardzo świetnie pod każdym względem. Mimo równoczesnych trzech balów w mieście, przybyło na salę blizko 1500 osób, a amfiteatr cały był już o godz. 3 po południu całkiem rozkupiony, tak że przynajmniej 500 ludzi odeszło bez biletów. Zabawa sama była nader ożywioną. Masek pięknych i charakterystycznych mnóstwo, tak że z przyznaniem premji zachodziły trudności. Verwaltungsraci nie pojawili się, ponieważ rozeszła się pogłoska, że Lamezan, Banhans i Barychar będą na reducie. Produkcja gimnastyczno-strażacka, powiodła się wybornie. Wzięło w niej udział 7 strażaków: 5 przebranych w kostiumy Afrykanów, spacerowało po linewce popod pułapem sali; 1 w masce mitologicznej „muchy" spuścił się w środku tej samej linewki na dół, a 1 przebrany za „Styksa" z otworu (gdzie wisi wielki pająk gazowy) zjechał pomiędzy publiczność. Koncert humorystyczny i mazur kostiumowy zasłużył sobie na rzęsiste oklaski publiczności. Jesteśmy upoważnieni złożyć publiczne podziękowanie wszystkim amatorom, którzy się do uświetnienia wieczoru przyczynili.

Reduta akademicka na dochód „Czytelni" i „Towarzystwa bratniej pomocy", która się odbędzie jutro, należeć będzie do najlepszych zabaw tegorocznych. Loterja fantowa jest bardzo bogato uposażona, między innemi przedmiotami będzie można wygrać pianino wartości 400 zł. Dowiadujemy się, że na redutę tę wybiera się mnóstwo masek charakterystycznych.

* Resursa mieszczańska daje w sobotę dnia 6. lutego ostatni wieczorek z tańcami tego karnawału. A że zabawa na poprzednich wieczorkach dobrze poszła, szanowni członkowie i ich rodziny zechcą ostatki wesoło zakończyć.

* Wieczorek z tańcami towarzyszy kurkowych w pałacu W. Zawadzkiego, zapowiedziany na 6. lutego, odracza się z przyczyn od komitetu zupełnie niezależnych na 8. lutego. O czem niniejszem zawiadamia się szanownych panów towarzyszy kurkowych a oraz i zaprasza. — Biletów dostać można w Resursie mieszczańskiej, w sklepie p. Walichiewicza i w cukierni p. Żółkiewskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4. lutego b. r. w sali ratuszowej z uderzeniem godziny 6. Na porządku dziennym: Wybór jednego członka do komisji zarządzającej fundacją śp. Stanisława Gosiewskiego w miejsce p. Romualda Turasiewicza. Zatwierdzenie planów na budowę gmachu dla szkoły realnej. Sprawozdanie komisji administracyjnej z zamknięcia rachunków funduszu niestałych dochodów i bilans tego funduszu za rok administr. 1874. Wnioski komisji administracyjnej o przyznanie w drodze łaski alimentacji byłemu respicjentowi Wilhelmowi Kotlińskiemu i nadstrażnikowi Jakubowi Janoszowi. Wniosek o rozpisanie licytacji na wydzierżawienie dóbr Pniatyna na lat sześć. Rekursa w sprawach budowniczych. Prośba komitetu Unji lubelskiej o przyczynienie się datkiem do zakupna obrazu Unja lubelska Matejki. Prośba p. Mirskiej A. przełożonej zgromadzenia sióstr opatrzności o subwencję na rok 1875 dla szpitalika małych dzieci u św. Zofji. Prośba przełożeństwa zboru izraelickiego o wypłatę zaliczki 1000 zł. z funduszu grzywien na rzecz ubogich starozakonnych.

Sprawozdanie miesięczne za czas od 1. do ostatniego stycznia 1875 roku. I. Z miesiąca grudnia zostało w kasie zł. 242 70 w miesiącu styczniu przychodu zł. 877 98 razem zł. 1120·68, wydałem w miesiącu styczniu zł. 937 50, zostaje w kasie na luty zł. 183 18.

II. W miesiącu wrześniu było dochodu zł. 554, w październiku było dochodu zł. 692 73, w listopadzie było dochodu zł. 986 21, w grudniu było dochodu zł. 873 55, w styczniu było dochodu zł. 887·98, razem dochodu przez miesięcy 5 zł. 3984 47.

III. W miesiącu styczniu zebrałem i rozdałem w sukniach, bieliznie i obuwiu: sukien męskich sztuk 31, sukien damskich sztuk 3 bielizny męskiej sztuk 40, obuwia par 3. W efektach zaś zebrałem: 40 egzemp. dzieła „Juljusz Słowacki" egzempl. po cent. 50, samowar, torbę, kuferek, dwa pierścionki złote, dwie monet srebrnych, lisiurkę, poduszek 2, czapek 2.

IV. Umieściłem na posadach w miesiącu styczniu ludzi siedmiu, mianowicie: 1 na naukę u p. Pietscha, jedną u chorej p. Żabrawskiej, 1 przy straży skarbowej, 1 za pisarza ekonomicznego u p. Kornela Suchodolskiego, 1go przy teatrze, 1go za pisarza u [illegible] Rozwadowskiego

---

nia i huku, mołebeń bowiem w cerkwi się odprawiał, i na obliczu kozaka każdego (mówiąc w sprawozdaniach urzędowych używanym stylem) „malowało się przywiązanie do ubóstwianego monarchy". Najlepiej atoli powiódł się akt finalny. Po nabożeństwie, Szurniawa konia dosiadł, przed front wyjechał, szablę obnażył i donośnym głosem przemówił:

— Panowie setnicy, uriadnicy, znaczkowi i towarzysze! nasz z Bożej łaski prześwietlejszy i dzierżawniejszy, wielki hosudar, Piotr Aleksiewicz, przez zesłanie Boże i dekret najwyższego rządzącego senatu i najświętszego synodu przemienił się z cara na operatora... Już on od chwili tej nie car ale operator operator całej wielkiej i małej i białej Rosji, operator moskiewski, kijowski, włodzimirski, nowgorodcki, operator kazański, operator astrachański, operator sibirski, operator kartaliński i gruziński i kalardyński...

Wygłosił tytuł cały imperatorski czyli operatorski i zakończył:

— Na uczczenie więc i upamiętnienie zdarzenia takiego radośnego, pokazującego najdowodniej że Rosja zostaje pod nieustannem błogosławieństwem nieba, panowie setnicy, uriadnicy, znaczkowi i towarzysze, wykrzyknijcie z głębi serc waszych trzykrotnie: ura operator!

— Ura operator!... — huknęli kozacy raz, drugi i trzeci.

Powiedzieć należy, iż w ustach kozaków wyraz „operator" zmienił się na „operata".

Po dokonaniu aktu tego, rozjechali się.

Starszyzna cała udała się do pułkownika ze składaniem powinszowań i na obiad.

Ze składaniem powinszowań udał się do niego i Kirył Aksentiewicz.

I to poszło dobrze.

Do objadu powołani zasiedli w humorze jaknajlepszym, podżartowywali jeden z drugiego, wszyscy zaś z essauła, Terpiłowicza, który miał ten zwyczaj, że się umywał jaknajrzadziej, tym atoli razem, dla zmycia z czoła sadzy, umył się, ale niedokładnie i wyglądał trochę na murzyna, trochę na kominiarza.

Przy objedzie pułkownik wniósł toast, za zdrowie operatora.

Kirył Aksientiewicz, dosłyszawszy po raz pierwszy wyraźnie „operator" a nie „inperator", spojrzał na Szurniawę z podełba wzrokiem przeszywającym, uśmiechnął się sam do siebie, głową zlekka skinął, powstał i... wniósł toast za zdrowie pułkownika.

Pułkownikowę rozpromieniała radość i uprzejmość. [illegible] gościom, a na Kiryła Aksentiewicza takim [illegible] wzrokiem, jakby z nim w porozumieniu ja-

(D. d. n.)

łgo do języka francuskiego u pp. Adolfów Ujejskich. Jedną zaś jako chorą oddałem do szpitalu.

V. Pp. doktorowie medycyny udzielili w miesiącu styczniu radę lekarską darmo, a p. Mikolasz dawał bezpłatnie lekarstwa ubogim a zasłużonym.

VI. Pp. Młocki Alfred i Podlewski Walerjan raczyli sprawdzić powyższe rachunki i czynności.

Lwów 1 lutego 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Ochronek“ licz 6.

Pan Derssln ofiarował na rzecz „ubogich a zasłużonych“ w piątek 5. b. m. wieczorne przedstawienie sztuk konnych. Spodziewać się można, że publiczność polska zapełni tego wieczora [illegible], aby ofiarność cudzoziemca przyniosła „ubogim a zasłużonym“ jak największą korzyść.

(Jutro) **Wspaniałomyślność hrabiny galicyjskiej.** „Chodu, ja głodny“ powiedział mały chłopczyna do pani X. Trzeba być choć raz w tem położeniu, aby wiedzieć co to znaczy, gdy się słyszy takie słowa, a w domu nie ma chleba, ani grosza. Pani X zamyśliła się, łzy stanęły jej w oczach, lecz otarła je prędko. przypomniawszy sobie, że brat jej służył u hrabiego Y., że po śmierci brata udawała się już raz do hrabiego, że hrabina przyjąwszy ją w zastępstwie męża, mówiła z nią bardzo grzecznie i pozwoliła w danym razie liczyć na hrabską wspaniałomyślność. W 5 minut była pani X już w drodze do pałacu hrabstwa Y, a chociaż wstyd palił czoło, choć krwawy rumieniec okrywał twarz biednej kobiety, szła, bo w domu dziecię zgłodu płakało. W pałacu zaanonsował ją lokaj, wyszła jasna pani, przemówiła serdecznie, była grzeczną, jak tylko panowie grzecznymi być umieją, wymówiła się brakiem czasu, obiecując w tej chwili nadesłać przez służącego wsparcie, które się siostrze człowieka długo i wiernie im służącego zupełnie słusznie należy. „Święta, święta kobieta“ powtarzała pani X. ze łzami, gdy się drzwi rozwarły z łoskotem i wszedł kamerdyner, a wręczając jej coś zwiniętego w papierze, powiedział: „Jasna pani przysyła.“ Nie wypadało zaglądać natychmiast, szybko pani X. wyszła z pokoju, na marmurowych schodach otworzyła drżącą od wzruszenia ręką pakiecik i znalazła we wnątrz — **17 centów!**

Morał tej prawdziwej opowieści niech sobie czytelnik sam dopowie — a pani hrabina, jeżeli jej te słowa wpadną w ręce, niech spojrzy do zwierciadła: rozumy za to, że ujrzy w niem rumieniec na swej jaśnie wielmożnej twarzy!

Mianowania. Cesarz nadał radcy galic. namiestnictwa dr. Gustawowi Hejlbgowi de Hajlngen w uznaniu jego wieloletniej wiernej i znakomitej służby, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy. — Namiestnik mianował praktykantów budownictwa Fr. Schrawę, Adolfa Paloha, Miecz. Jaszczurowskiego, Sew. Rzeszkowskiego, Wł. Świątkowskiego, Pawła Wojtana, Wład. Gajorskiego, Andrz. Zarzyckiego, Jul. Wnorowskiego, Karola Bazora i Adolfa Matejkę adjunktami budownictwa.

Nadane stypendja. Kajetan Kopacz kurator fundacji stypendyjnej ś. p. Krzysztofa Cauczawy, nadał stypendjum z tej fundacji o rocznych 165 guld. uczniowi 2 klasy gimn. p. Stanisławowi Kajet. Antonowiczowi. — Na mocy przedstawienia hr. Stan. Mieroszewskiego otrzymał stypendjum z zapisu ordynata Mieroszewskiego rocznych 200 gld. Marjan Karol Szolajski uczeń 3 klasy gimn. ś. Anny w Krakowie.

Doniesienia policyjne. Dnia 31. sm. wieczorem włamał się do domu l. 16 przy ulicy Zamkowej przy [illegible] Wiktora Schönbergera właściciel w chwili, gdy u- [illegible] jedną szybę w latarni miejskiej; pokazało się, że Schönberger był latarnikiem i oddalony z tej [illegible]. — Na ulicy Wałowej [illegible]. — Dnia 29. sm. wieczorem Jakób G. dzierżawca wiejski z Dalmosa w Żółkiewskiem zgubił na placu Gołuchowskich torebkę skórzaną, w której znajdowało się 3000 gld. w banknotach, mianowicie 4 sztuki po 100, reszta zaś po 10 i 1 gld.

Podziękowanie. P. Stefan Leja, tutejszy majster stolarski, ofiarował dwie szafy orzechowe na książki warte 40 gld., na utworzenie fundacji stypendyjnej dla uczniów szkoły ludowej u ś. Marcina we Lwowie. Rada szkolna miejscowa podając ten czyn szlachetny do wiadomości publicznej, wyraża zarazem szan. dawcy najgorętsze podziękowanie. Lwów 29. stycznia. *Z. Rucker* zastępca przewodniczącego.

XX. Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska“ złożyli: przez delegata p. Z. Zatwarnickiego ze Stryja pp. dr. Feuchtman, Bobela, Segel i Rapoaport po 5 złr; „Gwiazda“ 3 złr. 10 ct.; Borawski, Drągowski, Spędakowski, Stojałowski, Karasiewicz po 3 złr.; Bilińskі, Szrowaczewski, Janicki, Lechicki, dr. Barbar, Sobecher, Skwirczyński, M. K., Klimecki, B Dzrawski, Przybyłowski, Leb. A. Małecki, M. Małecki, M. Schiff i Wojnarowski po 2 złr.; NN. 1 złr. 10 ct; Barabac, Sypniewski, Stankiewicz, Opatowicz, Donek, Rosenblum, Szymański, Dziewolski, Tuczopski, Bach, Czech, Kerner i Waidman po 1 złr.; razem 84 złr. 20 ct. — Przez delegata p. Pawlińskiego z Sambora: ks. kan. Podgórski, Pawlikowski, dr. Pawliński po 5 złr.; dr. Kohn, dr. Witz, dr. Wołosiański, dr. Budzynowski, dr. Ehrlich, Madejewski i Nieczytelny po 2 złr.; Haling, Hasig, Kromer, Bukietyński, Wolski, Polakiewicz, Stoczkiewicz, Sudacki, Kremarski, Horynowicz, Jałkowski, Czajkowski, Majewski, Kawecki, ks. Kalisch, Steuerman i dwóch nieczytelnych po 1 złr; Terlecki 3 złr., razem 50 złr. — Z poprzednich list 5675 złr. 40 ct. — Razem dotychczas 5809 złr. 60 ct. — Komitet krakowski zebrał 2535 złr. — Komitet samborski zebrał 68 złr. — Dotychczas ogółem złożono 8412 złr. 60 ct.

Kraków 1. lutego. Znany zaszczytnie rzeźbiarz Gujski mianowany został profesorem rzeźbiarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych.

Tutejszy komitet zakupna obrazu Matejki „Unja“ ogłosił pierwszą listę składek: dr. Mikołaj Zyblikiewicz 100 złr., ks. Aleksander Czartoryski 500 złr., Teodor Baranowski 50 złr., hr. Artur Potocki 1000 złr., Dyonizy Szarski 50 złr., Henryk Kieszkowski 25 złr., dr. Arnold Rappaport 50 złr., dr. J. Szujski 15 złr., Stefan Muczkowski 25 złr., hr. Henryk Wodzicki 100 złr., hr. Stanisław Tarnowski 500 złr., Paweł Popiel 100 złr., hr. Ludwik Dębicki 10 złr., dr. Ignacy Skrochowski 10 złr.

Czortków 29. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Czytając w dziennikach sprawozdania różnych oddziałów Towarz. gospod. nasuwa się pytanie, czy tutejszy oddział egzystuje? Szan. rada oddziału i jej prezes winni nam to objaśnić! Aczkolwiek od 5 lat jestem członkiem rzeczywistym, nie wiem wprawdzie czy oddział istnieje. Rada oddziału nie daje znaku życia, od 5 lat dwa czy trzy nieudałe walne zebrania przyniosły nam kilkakrotnie zmianę prezydjum, ale to i tamto, i jeszcze dawniejsze były bezczynne. Wiemy tylko, iż nas ciągle urgują o uiszczanie wkładek, ale co się z niemi dzieje, nikt nie wie. W prospekcie, gdy się trzy oddziały zlały w jeden, a to: Buczacz, Czortków, Zaleszczyki, obiecywano tysiące korzyści i mnóstwo sperand, tymczasem złączone oddziały liczące do 200 członków, śpią snem sprawiedliwych, dzięki staraunemu uśpieniu przez prezydjum i radę oddziału. Wszystko co powiedziałem jest czystą prawdą bez przesady. Komentarze więc dośpiewaj sobie na tę nutę w duszy, szan. czytelniku.

Statystyka wystaw powszechnych. Europa miała dotychczas 5 wielkich ekspozycyj, szósta odbędzie się w Filadelfji i spodziewać się należy, że Amerykanie będą się starali przyćmić poprzednie.

Wielka wystawa londyńska w r. 1851 była otwartą 141 dni, zwiedziło ją 6 039 185 ludzi, a dochód za karty wstępu wynosił 424 382 fnt. ster. Wystawa paryska w r. 1855 była otwarta przez 200 dni, zwiedziło ją 5,162 330 osób za opłatą 128 099 fnt ster. Londyńska międzynarodowa wystawa w r. 1862 była otwartą 171 dni, zwiedziło ją 6 211,103 osób za opłatą 408 530 fnt. ster. Paryska wystawa w r 1867 trwała 217 dni i zwiedziło ją 8 805 969 osób za opłatą 420 735 ft. ster. Ostatnia wystawa wiedeńska w r. 1873 była otwartą 186 dni. zwiedziło ją 6 720 500 osób za opłatą 206 478 fnt. ster. Zliczywszy te cyfry razem, okaże się, że wszystkie wystawy razem zwiedziło prawie 33 miljonów osób, za co zapłaciły 1,555,164 funtów sterlingów.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków, mianowicie: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1ej z południa, w inne dnie od godz. 10. z rana do 5ej po południu. Ceny wstępu: we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Sprawozdanie z czynności oddziału gospod. kołomyjsko-horodeńskiego za r. 1874

Oddział odbył 6 walnych zebrań (prócz tego 4 rada gospodarska), pomnożył liczbę członków pozyskaniem zamieszkałych po innych powiatach. Uporządkował fundusze ściągnieniem zaległości za lata 1872, 1873 i 1874, uiścił część obowiązkową komitetowi, a z pozostałej kwoty włożył 495 gld. do utrzymywanego składu żelaza, wreszcie wniósł na odpisanie zaległości w kwocie 397 guld. z rachunków na r. 1871.

Uzyskał subwencję 300 gld. na wystawę wiosenną nasion i narzędzi gospodarczych, połączoną z premjowaniem sług, na co przeznaczył 100 gld. z funduszów własnych i licytację narzędzi rolniczych, a 300 gld. na trzodę chlewną i owce, i użył takowych na cele wskazane z takim skutkiem, że spodziewa się uznania komitetu, jak to miało miejsce w r. 1873; z szczególniejszym też skutkiem rozwinął oddział skład maszyn i narzędzi gospodarczych (z udzielonej subwencji w kwocie 300 gld) przez zakupywanie i zbywanie takowych z opustem 10% rabatu i kosztów transportu; co sprawiło, że członkowie zaspakajają swoje potrzeby w tej mierze wyłącznie przez radę gospodarską.

Oprócz takiego zarządu otrzymanemi subwencjami, oddział starał się o uzyskanie jeszcze subwencji na skład nasion, który dotąd własnem staraniem utrzymuje, a z którego na wiosnę roku bież. 10 cetnarów lucerny wysprzedano, i na premjowanie huculów, koni rasy krajowej, obecnie ze szkodą degerowanej. (D. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 3 lutego.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 3. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Ulicznik paryski“ komedja w 4 aktach z francuskiego. Tytułową rolę odegra pani Zimajer.

* Oprócz zapowiedzianej komedji „Halifax“, w pierwszej połowie bieżącego miesiąca daną będzie nowa komiczna operetka w 3 aktach „Konfucjusz“ z muzyką Leona Delibes (tłumaczył libretto A. Urbański). Do operetki tej sprawia dyrekcja nowe kostiumy. Wznowioną będzie zaś komiczna komedja „Poczciwi wieśniacy“ (popisowa rola pani Zimajer). Również wystawioną będzie w krótkim czasie nie grana jeszcze na tutejszej scenie polskiej opera „Purytanie“.

* O „Wieńcu“ piśmie dla ludu przeznaczonem, wspominaliśmy, a że i „Pszczółce“, której 1y numer wyszedł w sobotę, należy się słowo prawdziwego uznania, dziś jej uwagę naszą poświęcamy. Istotnie, przyznać trzeba, że redakcja obu tych pism, wzajem się uzupełniających, ze wszechmiar jest taką, jaką być powinna. Dobór materjału, opracowanie, tendencja, wszystko to zespoliło się razem, aby wytworzyć pismo, jakiego lud potrzebuje, a jakiego istotnie nie miał dotąd. Redakcja opiera się na gruncie religijnym, co w piśmie ludowem jest niezbędne, nieuniknione, ale zarazem nie pomija strony praktycznej kształcenia ludu i to jej największą zaletą. Sądzimy, że „Wieniec“ i „Pszczółka“ znajdą w kraju poparcie, na jakie zasługują, że znajdzie się w kraju naszym tyle ludzi dobrej woli, iż zdołają te pisma poddawać ludowi, a tem samem spełnią jeden z najważniejszych dla narodu obowiązków. Cena prenumeraty nader tania, bo na oba pisma 4 zł. 20 c. na rok cały z premjami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podwołoczyska d. 1. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Śnieg zupełnie zginął w skutek kilku dni cieplejszych, paru dni pogody przy 3 do 5 st. Reaumura niżej zera, błota nasze ścięły i gdyby nie gruda, byłaby zupełnie dobrą.

Ceny północnych Niemiec trochę się poprawiły, chociaż jedynie wyborowe ziarno jest żądane. Pszenica biała znów 25 fenigów na 100 kilo zyskała, gorsze zaś ziarno a szczególniej mokre wcale kupca nie ma.

Południowe Niemcy zupełnie takie ceny notują i w niczem mdłe ciągłe usposobienie się nie zmieniło. Wiedeń chwilowo zapotrzebował żyta, ale przy dużych ofertach cena podnieść się nie mogła.

Anglja zawsze dowozami przepełniona, dla tego targi portowych miast coraz więcej słabną. U nas chęć do kupna widocznie się zwiększyła, co wypłynęło zapewne w skutek stagnacji świątecznej a następnie złych dróg, w skutek czego dotąd dowozy są nieznaczne.

Tak do Podwołoczysk jak i do Brodów zaledwie po kilka wagonów zboża przychodzi; końmi prawie nic w ostatnich czasach nie dowieziono.

Główną także przyczyną tej stagnacji jest wyczekiwanie przez producentów cen wyższych jak również czas wilgotny, dla którego wielu z młóceniem wstrzymać się są zmuszeni.

U nas za zboże zagraniczne transito płacono: pszenicę za korzec 6·50—7·50, żyto 4·50—5·25, jęczmień 4·25—5, owies 3·50 do 4, grochu 6—7.

Ostroróg Sadowski & Comp., Podwołoczyska-Wołoczyska.

Wiedeń 1. lutego. W dzisiejszem ciągnieniu seryj pożyczki skarbowej z r. 1860 wylosowano następujące serje: 189 851 1391 1454 1509 1611 2150 2154 2221 2357 2768 2913 3091 3755 3770 4352 4444 4739 5295 5486 5903 6392 6388 6509 6795 7142 7179 7282 7286 7715 7993 8196 8445 8514 8989 9216 9496 9647 9671 9861 10010 10170 10190 10807 11011 11058 11868 11872 12056 12341 12418 12568 12679 12785 13013 13294 13360 13386 13410 13502 14093 14459 14593 14601 14681 14746 14781 15082 15371 16029 16177 16490 16690 17464 17904 18526 18529 18563 18782 1902.

Wiedeń 1. lutego. (Koresp. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 594, węgierskich 1202, niemieckich 289, razem 2085 sztuk. Targ był ożywiony. Płacono galicyjskie woły od 26·50, 27—28·50 zł., jedna partja 29 zł., węgierskie 26—29·50, niemieckie do 30 zł. Do 12. godziny zostało wszystko rozsprzedane. Płacono za cetnar więcej niż o 3 zł. drożej jak w przeszłym tygodniu. Na drugi tydzień spodziewamy się więcej wołów.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikelasza notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z szybem 38 złr. 90 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Rada państwa.

Wiedeń 1. lutego. Nowo wybrany w Górnej Austrji deputowanym minister Horst składa przyrzeczenie poselskie. Z porządku dziennego projekt ustawy o trybunale administracyjnym odesłano do osobnej komisji z 15 członków. Wniosek dr. Koppa o zniesienie czesnego na uniwersytetach po krótkiem uzasadnieniu ze strony wnioskodawcy postanowiono przydzielić osobnej komisji z 9 członków. Nastąpiły referaty różnych komisyj o petycjach. Petycję kilkudziesiąt gmin czeskich o odpisanie podatków w powodu nieurodzaju, petycję woźnych i pomocników woźnych o polepszenie płac, tudzież petycję djurnistów osobliwie sądowych przekazano rządowi do jak najrychlejszego uwzględnienia. Przy tej ostatniej p. Kowalski (konsyljarz) przemówił w interesie djurnistów tabuli lwowskiej. Potem uchwalono ustawę zmieniającą dotychczasowe postanowienia względem oznaczaniu procentu złota i srebra w towarach złotych i srebrnych, dalej ustawę o sprzedaży budynku erarjalnego na Salzgries w Wiedniu. Oprócz tego przyjęto rezolucje względem urządzenia szkoły weterynarji dla krajów alpejskich, i względem niszczenia padliny sposobem termo-chemicznym. Wniosek Schönerera dotyczący przyczyn zarazy bydlęcy został odroczony.

Następne posiedzenie we środę.

Ostatnie wiadomości.

Cieszy nas, że szanowna *Gaz. Narodowa* odwołała wczoraj bajkę o bytności Leona Sapiehy na objedzie u cesarza. Twierdzi ona jednak, że „wprawdzie ani we wtorek ani we czwartek nie był na objedzie, ale był proszony na *bal dworski* w sobotę.“ Otóż i to jest bajką. Zresztą sam Sapieha prostuje to, co o jego audjencji u cesarza napisał *Tagblatt* (patrz nasz numer ostatni.) Jak słyszymy, na audjencji tej była mowa nie o kolei czerniowieckiej, ale o kwestji dalszego marszałkowania Sapiehy w Galicji.

W Pradze dr. Wellner ze stronnictwa młodoczeskiego wydał broszurę w której dowodzi, że przywódzca Staroczechów dr. Rieger cierpi na polityczne warjactwo ze swoją bierną i nieprzyjaźną Niemcom polityką.

Sejm węgierski prowadzi dalszą rozprawę nad budżetem. Rozprawy są burzliwe. Najwięcej hałasu robi znowu mowa konserwatysty Sennyeya, który jednak wytykał rządowi tylko to, co nie należało robić, ale wskazówek, jak należało robić, nie podał. Rezerwuje sobie takowe aż do chwili, kiedy sam stanie na czele rządu.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 2. stycznia. (Pryw.) Trybunał państwowy ogłosił wczoraj wyrok swój w sprawie Towarzystwa Opieki Narodowej. Wyrok zatwierdza rozwiązanie z powodu przekroczenia statutów, ponieważ Towarzystwo w odezwach swoich zajmowało pewne stanowisko wobec Francji itp. (?)

Wersal 3. lutego. Zgromadzenie narodowe większością 449 przeciwko 249 głosów uchwaliło wniosek Vallona, który postanawia prawa i obowiązki prezydenta republiki podług konstytucji z r. 1848, i nadaje mu prawo rozwiązywania Zgromadzenia narodowego za zgodą senatu. Większość wzmiankowaną reprezentowały wszystkie grupy lewicy i prawe centrum. (Senzacja.)

Wiedeń, d. 3. lutego, 10 godz. 45 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	43 —	Akcje kolei Karola-Lud.	232·50
„ Kredytowe	214 75	„ „ Południowej	130 50
„ Anglo-Austr.-B.	128 50	Baubank	21 —
„ Unionsbanku	97 80	Vereinsbank	— —

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 1. lutego, 2 godz. 25 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	44 —	Wiener Bau-Gesellschaft	31 50
„ Węg. Kred.	194 75	„ Ungar. Ostbahn	54·25
„ Angl. Austr. B.	124 50	Galic. Indemnisacje	84 75
„ Związkowego B.	98 50	1864 Losy	139·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	234 —	Franco-Hung.-Bank	59 —
„ „ Północnej	192 —	Verkehrsbank-Actien	90·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	52 25
„ „ Południow.	180 75	Baubank - Actien	21·—
„ „ Alföldzkiej	129 50	Staatsbahn	290·—
„ „ Elżbiety	185 50	Bankvereins	104 —
„ „ Lw.-Czern.	148 50	Wiener Bauverein	25 60
„ „ Węg. Półn.	112 50	Hypoth.-Rentenbank	— —
„ Vereinsbank	85 50	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: ciche.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·50M	Berlin, Kolej państwowa	527·50
„ Akcje kredytowe	394·50	„ Kolei rumuńsk.	34·80
„ Lombardy	283·50	„ Austr. noty bank.	182·80
„ Galicyjskie	106·50	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 62·97. Lombardy 295·—.

Lwów, 1. lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	70 85	Londyn	111·—
„ „ „ srebrne	75·65	Srebro	105 75
Losy pożyczki z r. 1860	111 —	Napoleondor	8·90
Akcje Banku wiedeńsk.	956 —	100 Reichsmark	54·85
Akcje Banku kredytow.	216 50		

Przyjechali do Lwowa od 2. do 3. lutego.

Hotel Europejski. St. hr. Tarnowski z Śniatynki, J. Horodyński z Brzeżan, J. Onyszkiewicz z Browara, T. Sahajdakowski z Sokolnik.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 3. lutego 1875
Pod artystycznem kierownictwem Bolesława Ładnowskiego.

ULICZNIK PARYZKI

Komedja w 4. aktach z francuskiego.

Osoby:

Jenerał Morin, par Francji	P. Hubert.
Baronowa	Pni Aspergerowa.
Edward, jego syn	P. Nowakowski.
Pani Bertrand	Pni Linkowska.
Ludwik, jej wnuk	Pni Zimajer.
Eliza, jej wnuczka	Pni Wołeńska.
Bisot, negocjant	P. Linkowski.
Hilary, kamerdyner	P. Skalski.
Jean	P. Januszkiewicz.
Francois	P. Nowicki.

Rzecz dzieje się w Paryżu.
Reżyser p. Fiszer.

Do dzisiejszego numeru dołącza się nr. 1. „Pszczółki“ pisma ludowego, na okaz.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 1. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	236 —	234
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 50	142 50
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 50	85 80
„ „ „ 4% „	76 40	75 65
„ „ „ 5% „	86 0	85 80
Banku Hipototeca. galic. 6%	90 75	90 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 50	84 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18	16 25
„ „ Stanisławowa	16 75	15 2
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 21	5 13
„ cesarski	5 23	5 17
Napoleondor (Frankówka)	8 92	8 86
Pół imperjał moskiewski	9 04	8 93
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 30. stycznia.		
Jedn. dług państ. bank.	70 30	70 20
„ „ srebr.	75 75	75 65
Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ czeskie	— —	98 —
„ „ węgierskie	78 75	78 50
„ „ galicyjskie	82 25	84 75
„ „ bukowińskie	83 —	82 50
„ „ siedmiogr.	76	75 60
Węgierska pożyczka kolej (po 300 franków) 120 zł.	99 50	99 90
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	96 74	95 60
„ galicyjskie	74 50	74 25
„ „	85 75	85 25
„ galic. zakł. kred. włośc.	98 75	98 25
„ węgierskie listy	86 75	86 50
„ Zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
„ Banku państw. 120 zł.	126 25	125 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276	27[illegible]
„ „ „ 1854	104 50	104
„ „ „ 1860	—	—
⅕ losów poż. austr. pań. r. 1860	—	—
Losy pożyczki z roku 1864	138 25	13[illegible]
„ prem. pożyczki węg.	83 75	83 2[illegible]
„ Comorenze	8 —	21
„ Kredytowe	165	164 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	44
„ księcia Salm	34 —	28 50
„ „ Palfy	27 —	26 50
„ „ Klary	27 50	26 50
„ hr. St-Genois	29 —	— —
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ księcia Windischgrätz	— —	1 —
„ hr. Waldstein	23	21 —
„ hr. Keglevich	14 2	13 75
„ Rudolfa	14 —	13 75
„ tureckie 400 franków	52 75	52 25
Akcje bank i przem.		
Banku narod. austrjac.	9 6	954 —
Zakładu kredytowego	215 25	216 —
Żeglugi parowej na Dunaju	186	185
Kolei północnej Ferdynanda	1925	1920
„ rządowej fr. a.	290 —	289
„ zachodniej c. Elżbiety	186 0	186 —
„ Południowej	130 75	131 25
„ Galicyjskiej	235 —	234 50
„ Czerniowieckiej	144	143 —
„ Albrechta	68 —	67 50
„ węg. półn.-wschodniej	113 —	112 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	145 7	145 25
„ Alföldzko-Fiumańskiej	129 50	128 0
„ Koszycko-Bogumił.	2[illegible]	126
„ Siedmiogrodzkiej	124 50	—
„ [illegible]	186 50	185 0
„ wschod. [illegible]	54 50	53 0
„ austrack. półn.-zach.	146 —	145 0
„ Franciszka-Józefa	179 25	179
Banku anglo-austrjackiego	134 50	134 25
„ anglo-węgierskiego	20 —	19 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	—
Zakładu kredytowego węgiersk.	195 —	194 50
Banku franko-austrjackiego	41 —	43 75
„ franco-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego		
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	62 —	61 50
„ austrjac. związkowego	36	38 25
„ dla obrotu ogólnego	89	88 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	26 75	26 25
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 50	— —
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 —
„ Emisja z roku 1862	93 25	92 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	141 —
„ Emisja z roku 1867	139	138
„ południowa St. 500 fr.	108 90	108 70
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 75	96 25
„ „ „ 100 złr. w. a	92 —	91 75
„ „ „ w srebrz. 5%	105 40	105 20
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	92 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	—	—
„ 5% w srebrze	96 75	96 25
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100.	108 —	102 75
„ Emisja II-ga	101 —	100 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 25
„ Emisja z roku 1867		86 20
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 25	78 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 75	98 25
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 91
Suwereny angielskie	11 18	11 10
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	106 —	105 85
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

C.k. uprz. kolej gal.  Karola-Ludwika.

Ogłoszenie.

Z dniem 1-go Stycznia 1875 roku wchodzi w użycie dodatek II. do regulaminu i taryfy z dnia 1-go Grudnia 1874 roku dla transportu towarów pospiesznych i zwyczajnych w ruchu towarowym austr. galic. północno-rosyjskim.

Dodatek ten obejmuje zmienioną od tego czasu klasyfikację towarów, zmienione ceny frachtowe istniejącej taryfy, ceny taryfowe dla stacji kolei Bałtyckiej nowo do ruchu towarowego przypuszczonych Narwa i Reval taryfę zaprowadzoną z dniem 15-go marca (27-go marca) 1874 r. dla transportu cukru, jako też indeks kilometrowy dla tegoż ruchu.

We Lwowie, w Grudniu 1874. 2247 3—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.